



CZY MAJDAN JEST TEŻ NASZ?

Protestujący Ukraińcy budzą dziś w Polsce ogromną sympatię, niektórzy protestujący politycy - obawy



Jaki jest najmłodniejszy koktajl, na który dziś w Kijowie studenci zapraszają studentki? To oczywiście koktajl Mołotowa. A jaką przewagą mają młodzi ukraińscy kierowcy nad Polakami? Jak palą gumę, to jest zdecydowanie więcej dymu. To tylko niektóre z wielu anegdot i ciekawostek związanych z uniwersytetem na Majdanie, które przytacza Jakub Biernat w swoim alfabecie Majdanu. Majdanu, na którym ukraińscy studenci, uczniowie i młodzi pracownicy naukowci odbierają lekcję walki ulicznej i odwagi, równocześnie dając taką lekcję światu.

- Na pierwszej linii młodzi ludzie w hełmach, kaskach, z kijami i tarczami, w maskach gazowych - pisze z kolei z Kijowa Tadeusz Płużański. - Oni, radykałowie, już nie widzieli sensu dalszego pokojowego trwania na Majdanie. Rzucają w Berkut kostką brukową i koktajlami Mołotowa. Kijami uderzają w wielkie metalowe beczki, wybijając bojowy rytm, jak kiedyś Kozacy w Sicz Zaporoskiej.

Jedni Polacy sercem są na Majdanie, inni fizycznie. Jeszcze inni podchodzą do niego z obawą związaną z obecnością w proteście silnych grup nacjonalistycznych. Ale jedno jest pewne - Majdan to także sprawa Polaków. Szczególnie młodych Polaków

Są tu cały czas, w dzień i w nocy, kilka tysięcy osób. Wymieniają się z tymi, którzy bronią oddalonego o mniej więcej kilometr Majdanu Niepodległości. Manifestanci najbardziej obawiają się, że Berkut sforsuje barykady i uderzy na Majdan. Takie rajdy milicjantów w dół ulicą Hruszewskiego już oglądaliśmy. Bili pałkami wszystkich, kogo popadnie.

Być może paryskim czy rzymskim politykom dużo bliższe są wydarzenia

w Libii lub Egipcie niż te na Ukrainie, ale od Warszawy Kijów jest naprawdę dziś blisko, nie tylko geograficznie.

Co czwarty zagraniczny student w Polsce pochodzi z Ukrainy, rośnie liczba Polaków studiujących na Ukrainie i uczących się ukraińskiego. Pomiedzy naszymi krajami rośnie wymiana handlowa i wymiana społeczna, nie da się ukryć, że nie bez znaczenia jest przygraniczny handel i rosnąca szara strefa, której sprzyjają wciąż

rosnące w Polsce akcyzy i podatki na alkohol i papierosy. Mamy coraz więcej polsko-ukraińskich małżeństw. Ta wymiana - bez względu na utrudnienia biurokratyczno-administracyjne i destrukcyjną aktywność nacjonalistów - będzie prawdopodobnie rosła.

Dziś ogromna rzesza Polaków ma krewnych, współpracowników, przyjaciół patrzących czasem z niepokojem, czasem z nadzieją na to, co dzieje się w Kijowie. Szczególnie są to ludzie młodzi i studenci. Na temat Majdanu, perspektyw rozwoju sytuacji, także związanych z nią niebezpieczeństw, trzeba dyskutować. Także o tym, co doprowadziło do tak masowego protestu i tragedii z nim związanych, a co często, w innej skali czy formie, wielu odczuwa i nad Wisłą - to korupcja i brak perspektyw. Bo jeśli my tutaj nie wyciągniemy wniosków z Majdanu, on pewnego dnia przyjdzie do nas. ■

STR. 3-5

W ŚRODKU KRZYŻÓWKA!

NIE TYLKO PLAYSTATION

Nie da się ukryć, że polscy sportowcy nie cieszą się opinią osób o specjalnie szerokich horyzontach. Spora w tym zasługa i części piłkarzy, którzy w rozmowach z dziennikarzami potrafili błysnąć, ale raczej nie intelektem, i mediów, które same mają coraz bardziej ograniczone zainteresowania. Tymczasem wielu z naszych mistrzów ma drugą, mniej znaną twarz. Piotr Wyszymirski, 24-letnia nadzieja bramkarska naszej piłki ręcznej interesuje się niepoprawną politycznie historią partyzantów z Narodowych Sił Zbrojnych. Trenerowi piłkarskiemu Robertowi Kasperczykowi w rozmowach z piłkarzami w szatni czasem wpada w usta cytaty z ukochanego Hłaski, a jakie tajemnicze zainteresowania mają choćby Tomasz Majewski czy Bartłomiej Pawłowski?

STR. 11

POŁOŻNA W ŚWIECIE SZAMANÓW

W plemieniu Sukuma obrzezanie kobiet nie jest rutyną, ale obrzezanie mężczyzn jest ważne. Panuje przekonanie, że obrzezanie zmniejsza ryzyko zarażenia się wirusem HIV. W Afryce Wschod-

niej dużym problemem są morderstwa albinosów. Szamani oferują duże pieniądze za części ciała albinosów, np. gałki oczne, nerki, serce, żołądek. Używają ich do przygotowania magicz-

nych mikstur. Brzmi jak wymysł, bujda, ale to rzeczywistość. Niedaleko miejsca, w którym mieszkałam, kilka lat wcześniej znalezione wypatroszone ciało młodej albinoski - mówi w roz-

mowie z Emilią Wiśniewską Monika Nowicka, 22-letnia studentka Położnictwa Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, która była położną w Tanzanii. ■

STR. 8



BYŁO, JEST, BĘDZIE

Demografia zawiodła, uczelnie stawiają na obcokrajowców

Do 2020 roku liczba studentów zagranicznych na polskich uczelniach ma wzrosnąć z 30 do 100 tys. – zakładają organizatorzy programu promocji polskich uczelni za granicą: "Study in Poland". Na całym świecie zagranicznych studentów jest około 4,1 mln, z tego obecnie w Polsce uczy się 30 tys. To oznacza 1,74 proc. ogółu studentów. Tymczasem, na uczelniach europejskich, zagranicznych studentów jest średnio około 6-7 proc. W Polsce, najwięcej żaków spoza naszego kraju, uczy się na uczelniach medycznych - około 7-8 proc., a najmniej na uczelniach technicznych - 0,8 proc. W programie "Study in Poland", uruchomionym przez Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich, uczestniczy 40 krajowych uczelni.

3. Uniwersytet Warszawski	3500
4. Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie	3200
4. Politechnika Śląska (Gliwice)	3200
5. Politechnika Wrocławska	3150
6. Politechnika Gdańska	3064
7. Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie	3000
8. Politechnika Poznańska	2975
9. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie	2800
10. Politechnika Łódzka	2673
11. Uniwersytet Wrocławski	2650
12. Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki	2500
12. Uniwersytet Gdański	2500
12. Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu	2500
13. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	2422
14. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie	2400
15. Uniwersytet Łódzki	2300

Źródło: Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń przeprowadzone przez firmę Sedlak & Sedlak

Twoja pierwsza pensja

Oto ranking, który pozwoli Wam skonfrontować nadzieje z realiami. Poniżej przedstawiamy zestawienie, po ukończeniu jakich uczelni możecie liczyć na najwyższe pensje podejmując pierwszą pracę. Między pierwszą a piętnastą szkołą w zestawieniu jest 1,9 tys. zł różnicy. Ranking uczelni 2013 – średnia wynagrodzeń (brutto) absolwentów o stażu pracy nieprzekraczającym jednego roku:

1. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie	4200
2. Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu	3725
3. Politechnika Warszawska	3500

Po 1,5 mln zł dla 12 uczelni na komercjalizację badań

12 uczelni nagrodzono w konkursie "Inkubator Innowacyjności" rozstrzygniętym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wzrostu. Każda otrzymała do 1,5 mln zł wsparcia na pomoc naukowcom we wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań. Każdy z nagrodzonych Inkubatorów będzie m.in. poszukiwał przedsiębiorców zainteresowanych wdrożeniem wyników ich

badan. Nagrodzone uczelnie to: Politechnika Wrocławska, Uniwersytet Jagielloński, Akademia Górniczo-Hutnicza im. S. Staszica, Politechnika Śląska, Fundacja Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Politechnika Lubelska, Politechnika Gdańska, Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy im. Śniadeckich w Bydgoszczy, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Politechnika Krakowska, Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie i Politechnika Rzeszowska. Resort nauki przypominał, że w najbliższym okresie w unijnym programie Horyzont 2020 naukowcy będą mieli do wykorzystania 77 mld euro. - Wszelkie działania uczelni, które ułatwiają komercjalizację wyników badań są na wagę złota – powiedziała minister Lena Kolarska-Bobińska. Dodała, że teraz najważniejszym zadaniem jest budowanie pomostów między nauką a biznesem i przemysłem. Całkowity budżet programu "Inkubator Innowacyjności", który zakończy się w 2015 roku, to 18 mln zł. Jest on adresowany do uczelni i innych podmiotów działających na rzecz nauki, aktywnych w obszarze współpracy pomiędzy nauką i biznesem.

2 lata Santander Universidades w Polsce

39 uczelni w programie, 22 umowy o współpracy, 56 realizowanych projektów naukowych, 25 studentów oraz pracowników naukowych uczestniczących w programach globalnych realizowanych w USA, Niemczech i Singapurze, możliwość korzystania przez polskie szkoły wyższe z doświadczeń najlepszych uczelni światowych – tak wygląda podsumowanie dwóch pierwszych lat funkcjonowania w Polsce Programu Santander Universidades zarządzanego przez Bank Zachodni

ni WBK. Program został uruchomiony w Polsce w grudniu 2011 roku i jest częścią globalnego programu o tej samej nazwie, realizowanego od ponad 15 lat przez Banco Santander – czołową grupę finansową w Europie, będącą głównym inwestorem BZ WBK. - W dzisiejszych czasach to właśnie na uczelniach decyduje się jakość i dynamika przyszłego rozwoju kraju. Santander Universidades w Polsce to szansa dla studentów, doktorantów, absolwentów i pracowników uczelni na zdobycie niepowtarzalnych doświadczeń i kompetencji, dla naszego banku zaś to priorytetowe zadanie z obszaru społecznego zaangażowania i po prostu działanie na rzecz pomyślnego rozwoju kraju – uważa Mateusz Morawiecki, prezes Banku Zachodniego WBK. W ramach programu, polskie uczelnie biorą udział w programach globalnych organizowanych przez najlepsze światowe uczelnie takie jak: Harvard Law School, Uniwersytet Kalifornijski, Uniwersytet w Pensylwanii, Uniwersytet Narodowy w Singapurze czy Uniwersytet w Kolonii. Realizują programy stypendialne, a także indywidualne programy badawcze i naukowe z obszaru przedsiębiorczości, nowych technologii, rynku pracy dla młodych ludzi, czy promocji kultury i języka hiszpańskiego.

Sojusz katowickiego Uniwersytetu Ekonomicznego z IBM

Od października Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach będzie kształcić przyszłe kadry dla firmy IBM w ramach nowej specjalności na kierunku informatyka i komunikacja. Program studiów powstał na zamówienie i we współpracy z amerykańskim koncernem. Studenci będą zdobywać specjalistyczne kompetencje związane przede wszystkim z obsługą baz danych i obsługą finanso-

wą dużych podmiotów gospodarczych. Na początek uczelnia będzie chciała wykształcić kilkaset osób, ale docelowo dyplom będzie mogło zdobyć nawet kilka tysięcy absolwentów. W ubiegłym roku amerykański koncern poinformował o wyborze Katowic jako lokalizacji swojego nowego centrum dostarczania usług. Działający w Polsce od 20 lat IBM ma już u nas kilka specjalistycznych ośrodków, obsługujących klientów na całym świecie, m.in. centrum dostarczania usług i operacyjne centrum bezpieczeństwa we Wrocławiu oraz laboratorium oprogramowania w Krakowie.

Źródła: własne; naukawpolsce.pap.pl; regiopraca.pl; perspektywy.pl; gazeta.pl; diastudenta.pl; dziennikwschodni.pl



WIKTOR ŚWIĄTEK
redaktor naczelny

Chcesz wygnać ludzi na ulicę, żeby rzucali koktajlami Mołotowa i paliłi opony? Masz syndrom wieku średniego?

– zachnęło się koleżeństwo podczas spotkania redakcyjnego tego numeru „Konceptu”, kiedy zaproponowałem, byśmy postawili młodym Polakom za wzór ich ukraińskich kolegów. Nie, to nie syndrom wieku średniego. Nie chcemy nikogo przekonywać do tego, by cokolwiek rzucał na ulicę. Sytuacja w Warszawie różni się od tej w Kijowie i nawet demonstracje, choć często potrzebne (czy pamiętacie sprawę ACTA?) nie muszą przybierać, i szczęśliwie nie przybierają, takich form. Nie patrzę na Majdan bezrefleksyjnie. W 2004 roku z bliska obserwowałem „triumf” pomarańczowej rewolucji w Kijowie. Ci, którzy ze mną byli wówczas w Kijowie, mogą zaświadczyć, że powszechny entuzjazm nie udzielał mi się. Wyreżyserowana „spontanizacja” i „przyjaźń” między Julią Tymoszenko i Wiktozem Juszczenką już wtedy znamionowała przyszły konflikt, pomijając, że nie są to krystalicznie czyste postaci. Pomarańczowa rewolucja budziła obawę przyszłego rozczarowania. Dzisiejsze wydarzenia też budzą obawy. Antypolskiego nacjonalizmu, rozpadu Ukrainy, dalszego rozlewu krwi. Ale nie zmienia to faktu, że od ludzi na Majdanie naprawdę sporo możemy się nauczyć.

Przed wszystkim tego, że istnieje inna droga niż marazm lub emigracja. Ze czasami trzeba się wyzbyć własnego egoizmu, że istnieje coś takiego jak wspólnota i udział w tej wspólnocie stawia przed nami wymagania. Także tego, że nikt się nie zatroszczy o nasz interes, jeśli nie zatroszczymy się o niego sami. W stosunku do tego co było 9 lat temu, na Majdanie widać większą chęć sterczenia przez ludzi protestem. Nie ufają Janukowiczowi, ale i z dystansem traktują swoich opozycyjnych przywódców. Poddają ich krytyce, biorą na spytki, to przypomina nieco robotników strajkujących w 1980 roku, którzy nie szli ślepo jak barany za swoimi przywódcami, a toczyli debaty na temat taktyki i strategii. Tak rodzą się obywatele, prawdziwi i świadomi, których i w dzisiejszej Polsce brakuje. Wystarczy przytoczyć dwa niedawne badania. Pierwsze, wedle którego większość Polaków nie interesuje się i nie rozumie spraw publicznych i drugie, według którego aż 82 proc. deklaruje, że w żadnych okolicznościach nie byłoby gotowe zaryzykować życia dla swojego kraju, a więc też swoich bliskich i przyjaciół. Szczególnie ta ostatnia badana grupa powinna na chwilę, oglądając powtórki skoków Stocha, zastanowić się skąd szachownica, którą skoczek ma na kasku, a także nad Majdanem.



Program Santander Universidades zainicjowany został w 1996 roku w Hiszpanii. W Polsce realizowany jest od grudnia 2011 roku przez Bank Zachodni WBK. Obecnie należy do niego 40 szkół wyższych.

GŁÓWNE CELE SANTANDER UNIVERSIDADES:

- wspieranie przedsiębiorczości,
- rozwój badań naukowych, szczególnie w zakresie nowych technologii,
- rozwój mobilności studentów oraz pracowników,
- rozwój networkingu i wymiany wiedzy na ogólnoswiatowym poziomie,
- promocja kultury oraz języka hiszpańskiego.

Dowiedz się więcej:
www.santanderuniversidades.pl



1 9999 | bzbwbk.pl

Bank Zachodni WBK
Grupa Santander

BARDZIEJ NIŻ NORMALNE

Do wygrania skrzynka wina!

Rektor Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie ogłosił konkurs na nazwę... wina uniwersyteckiego! W konkursie, który potrwa do 14 lutego (chyba jeszcze zdążycie) do wygrania jest... skrzynka wina produkowanego przez uniwersytecką winnicę o jakże znacznej nazwie: "Garlicki Lamus". Krakowski UR to chyba najsympatyczniejsza uczelnia w Polsce, bo posiada nie tylko własną winnicę, ale i dobrze wyposażoną winiarnię, w której odbywa się pręderb winogron, prowadzone są badania i zajęcia dydaktyczne. Zatem, jeśli chcecie uczestni-

czyć w „zajęciach dydaktycznych” z właśnie wygraną skrzynką wina, startujcie! Tylko nie bądźcie złośliwi i nie proponujcie przypadkiem nazwy „Lamuch”.

Rehabilitacja kogo?

Niż demograficzny, który zaczyna pustoszyć polskie uczelnie sprawia, że niektórzy wnoszą się na Himalaje kreacji, żeby tylko pozyskać nowych studentów. Łódzka Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna ogłosiła właśnie światu, że otwiera nowe kierunki studiów. Usiądźcie lepiej, jeśli nie siedźcie... „Rehabilitacja tancerzy”. To zapewne wpływ popularności pewnych programów emitowa-

nych przez TVN i Polsat. Pytanie tylko, czy z dochodowego punktu widzenia przyszłych absolwentów tego kierunku, nie byłaby jednak lepsza „Rehabilitacja widzów”.

Studenci do garów!

Podczas jednego z wykładów na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie studenci otrzymali ofertę pracy w Szwecji. Studenci twierdzą, że oferta wyglądała na poważną, bo pani wykładowczyni zapewniała, że pewna szwedzka firma szuka kandydatów (z znajomością jęz. angielskiego) na różnym stanowisku: od przedstawicieli handlowych po asystentów dyrektora włącznie. Jakież było zdzi-

wienie i rozczarowanie młodych ludzi, kiedy dowiedzieli się, że tak naprawdę chodzi o... sprzedaż garnków w imieniu firmy, o której ostatnio głośno było w mediach, że przy pomocy kabareciarzy wciska starym gary za kilka tysięcy złotych. Widać w Olsztynie kabareciarzy – w ramach cięcia firmowych kosztów - mieli zastąpić tańsi studenci.

Ten okropny seksizm

Odbłyły się pierwsze w historii cichanowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej wybory miss. W pakiecie nagród, laureatki konkursu otrzymały m.in. tablet, aparat fotograficzny, mp3 oraz świecę.

UNIWERSYTET NA MAJDANIE

TADEUSZ PŁUZAŃSKI

autor jest historykiem i publicystą, m.in. „Super Expressu”

Można śmiało powiedzieć, że gdyby nie ukraińska młodzież, kijowski Majdan już dawno przestałby istnieć. To młodzi gniewni – uczniowie, studenci pozbawieni perspektyw – są główną siłą ochrony Majdanu. To oni tworzą automajdan – lotne grupy kierowców samochodów, które blokują państwowe budynki. To oni też, wyposażeni w kaski, tarcze i patki walczą na pierwszej linii barykad

Młodzi cały czas czuwają na barykadach. Mają swoje czujki. Gotowi na wszystko – łącznie z oddaniem życia za wolną Ukrainę bez Janukowycza i jego bandy – jak nazywają rządzącą ekipę biurokratów, kupionych przez oligarchów. Co chwila słycać hasło: „Bandu het!” (przez z bandą). Bo dla manifestujących Janukowycz to nie tylko dyktator, ale popolity przestępca – przypominają, że dwukrotnie siedział już w więzieniu m.in. za kradzież. Tym, co świadczy o niepoważności Majdanu, jest świetna organizacja. Miasteczko namiotowe ma własną straż obywatelską, która rotacyjnie broni olbrzymich, wzmocnionych ostatnio barykad. Przy wejściach ludzie są legitymowani. Podobne środki ostrożności wprowadzono w opanowanych przez manifestantów budynkach na Majdanie – centrali ukraińskich związków zawodowych, gdzie mieści się centrum prasowe, oraz w zdobytym ratuszu na odchodzącej od Majdanu głównej alei Kijowa ul. Chreszczatyk, na której też stoją rządy namiotów.

OFIARY SNAJPERÓW

Inspiratorami ulicznych walk jest Prawy Sektor – organizacja młodych ukraińskich

nacjonalistów. To na nich spoczywa główny ciężar konfrontacji z Berkutem (specjalną jednostką milicji, porównywaną do ZOMO) na jednej z głównych ulic Kijowa, ul. Hruszewskiego. To jedno z miejsc, w którym służby specjalne chronią dostęp do zajmującej znaczną część miasta dzielnicy rządowej. Tu znajdują się siedziba prezydenta, parlament, budynki rządowe, tu mieszkają politycy i urzędnicy reżimu Janukowycza. Dzielnica ta wyróżnia się bogactwem, pięknymi eklektycznymi kamienicami, najdroższymi limuzynami. Kontrastuje to z innymi dzielnicami miasta, a szczególnie z biedną prowincją. O braku środków do życia i perspektyw mówi każdy protestujący na Majdanie.

Teraz do dzielnicy rządowej nie ma wstępu. Wszystkie dojazdowe ulice obstawiły służby specjalne, odgradzając się milicyjnymi samochodami i opancerzonymi transporterami.

Barykady wyrosły na ul. Hruszewskiego, na wysokości stadionu Dynama Kijów. Z jednej strony stanęli tworzący szpaler funkcjonariusze Berkutu, uzbrojeni w tar-

cze, paliki i broń. Atakują manifestantów gazem i silnymi strumieniami z armatek wodnych. Ale są też ofiary snajperów, choć zidentyfikowano ich jako Rosjan przebranych w mundury Berkutu...

Po drugiej stronie są manifestanci. Na pierwszej linii młodzi ludzie w hełmach, kaskach, z kijami i tarczami, w maskach gazowych. Oni, radykałowie, już nie widzieli sensu dalszego pokojowego trwania na Majdanie. Rzucają w Berkut kostką brukową i koktajlami Mołotowa. Kijami uderzają w wielkie metalowe beczki, wybijając bojowy rytm, jak kiedyś Kozacy w Siczy Zaporoskiej. Są tu cały czas, w dzień i w nocy, kilka tysięcy osób. Wymieniają się z tymi, którzy bronią oddalonego o mniej więcej kilometr Majdanu Niepodległości. Manifestanci najbardziej obawiają się, że Berkut sforuje barykady i uderzy na Majdan. Takie rajdy milicjantów w dół ulicą Hruszewskiego już oglądaliśmy. Bili palkami wszystkich, kogo popadnie.

KIEDYŚ TAM BYŁA POLSKA

Janukowycza i jego ludzi nie boją się na Majdanie. Bo Majdan Niepodległości to fenomen. Pomimo kilku-, kilkunastostopniowego mrozu ludzie z całego kraju demonstrują już trzeci miesiąc, żyjąc w wielkich namiotach. Tu przygotowują sobie posiłki, odpoczywają, śpią. Okazało się, że większość manifestantów stanowią Ukraińcy ze wschodnich części kraju, dotychczas popierających Janukowycza.

Do centrum prasowego polscy dziennikarze wchodzą bez problemu. Wśród pilnujących wejścia na górę jest Polak. Paweł mówi, że jest spod polskiej granicy: - Za życia moich dziadków tam była

Polska. Potem przyszła sowiecka władza i wszystko rozkradła. Teraz kradnie Janukowycza. Majdanu będą bronili do końca.

Dziękuję wam, Polakom, że nam pomagacie, że jesteście z nami.

„CHCEMY LIDERA”

Codziennie na Majdanie manifestuje kilkanaście tysięcy osób. Ta liczba znacznie wrasta – nawet do kilkuset tysięcy – podczas wieców organizowanych przez opozycję. Podkreślić trzeba, że liderzy partii antyjanukowyczojskich są tu gośćmi, bo Majdan nie ma charakteru partyjnego, ale oddolny, obywatelski. Dlatego od czasu, gdy pojawiły się ofiary śmiertelne w Kijowie – liderzy co rusz pytają, czy mają jeszcze mandat manifestujących do rozmów z Janukowyczem. Na razie Majdan odpowiada „tak”, choć zdarzyło się już, że przedstawiciele opozycji zostali wygwizdani.

– Upadek Janukowycza sprawi, że Putin stanie się politycznym trupem – mówi znany rosyjski politolog Andriej Pionkowski. – Putin jest gotowy na wszystko, żeby zatrzymać rozwój wydarzeń na Ukrainie. Najbardziej dramatyczny, ale wcale niewykluczony scenariusz wygląda tak, że rosyjski rząd i Duma przyjmują ustawę, w której stwierdzają wygaśnięcie traktatu z 1954 r. o przekazaniu Krymu Ukrainie. W związku z tym Rosja ogłasza Krym częścią Federacji Rosyjskiej i wysłała tam swoje wojska. Z dużym prawdopodobieństwem tak może się skończyć kryzys na Ukrainie.

Na Majdanie mówi się, że teraz będą mieli trochę spokoju. Ale Janukowycz, sterowany przez Putina, zaatakuje po olimpiadzie w Soczi.

TADEUSZ PŁUZAŃSKI,

pisarz, publicysta, szef działu Opinii „Super Expressu”, autor książki o nierozliczonych zbrodniach komunistycznych: „Bestie”, „Bestie 2” i „Oprawcy. Zbrodnie bez kary”, prezes Fundacji „Łączka”

PRECZ Z BANDA, CZYLI ALFABET MAJDANU



JAKUB BIERNAT

dziennikarz TV Biełsat, ekspert ds. wschodnich

AUTOMAJDAN – przejazd kolumny samochodów z protestującymi i blokowanie np. jednostki milicji czy rezydencji urzędnika. By nie dopuścić do tego typu karygodnych wypadków, Rada Najwyższa Ukrainy głosami zwolenników Janukowycza przegłosowała prawo, zgodnie z którym przejazd kolumną większą niż pięć samochodów groził konfiskatą prawa jazdy lub nawet samochodu, a za „blokowanie mieszkań prywatnych” groziło więzienie. Skończyło się to rozruchami na ul. Hruszewskiego i wycofaniem nowych przepisów. Władzom działanie Automajdanu przeszkadzało na tyle, że przepadł koordynator ruchu Dmytro Bulatow. Odnalazł się po dwóch tygodniach ciężko pobity, z odciętym fragmentem ucha i rękami przebitymi gwoździemi.

BANDA – obiegowe określenie na polityków i biznesmenów zgromadzonych wokół prezydenta Wiktora Janukowycza. Hasło protestujących to „Bandu het!” – czyli precz z bandą.

BERKUT – ukraińska nazwa orła przedniego i nazwa ukraińskiego ZOMO. Czyli bijące serce Partii Regionów i Janukowycza.

CO DALEJ BĘDZIE? NIKT NIE WIE – Ukrainie może grozić nawet separatyzm inspirowany przez Rosję. Janukowicz zrobił wszystko, by zaognić sytuację.



Niesławna choinka stojąca na Majdanie w miejscu gdzie połała się krew



Polaków przyjeżdżających do Kijowa zaskakuje perfekcyjna samoorganizacja protestu



Bijące serce Janukowycza i Partii Regionów nie zawsze rwie się do bicia

DYNAMO – placyk przed wejściem na stadion tego kijowskiego klubu, znajdujący się przy ul. Hruszewskiego to plac boju protestujących z Berkutem

EUROPA – „Ukraina ce Europa” hasło, jakie leżało u podstaw Euromajdanu. Pierwsze protesty zaczęły się, gdy Janukowicz nie podpisał umowy stowarzyszeniowej i pod koniec listopada na główny plac w mieście wyszli studenci. Brutalne rozbiście miasteczka namiotowego studentów przez Berkut doprowadziło do wybuchu masowego protestu.

FACEBOOK – nie byłoby Euromajdanu, gdyby nie sieci społecznościowe. Na facebooku grupa „Euromaydan” liczy już ponad 200 tys. członków.

GROMADZKIE TV – Telewizja obywatelska - internetowa telewizja robiona minimalnymi środkami, nadająca 24 godziny na dobę relacje z Majdanu.

HURSZEWSKIEGO – ulica w Kijowie prowadząca z pl. Europejskiego pod budynek Rady Najwyższej. To tu po ogłoszeniu kagańcowych praw zabraniających protestów na parlament ruszyli najbardziej radykalni uczestnicy Majdanu. Powstały barykady, poleciały koktajle Mołotowa, zapłonęły opony.

INTEGRACJA EUROPEJSKA – wydawało się na początku, że Janukowiczowi zależy na eurointegracji, jednak gdy w ostatniej chwili wycofał się z podpisania umowy stowarzyszeniowej okazało się, że wszystko to miało na celu przestraszenie Rosji i wyłudzenie od niej miliardów dolarów na przekupienie wyborców przed kolejnymi wyborami.

JULIA TIMOSZENKO – charyzmatyczna b. premier, którą Janukowicz oficjalnie wsadził do więzienia za nadużycie pełnomocnictw, a nieoficjalnie, by pozbyć się konkurencji. Jej wypuszczenie było jednym z warunków podpisania przez UE umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą, gdy wydawało się, że Janukowiczowi naprawdę na tym zależy.

JANUKOWICZ WIKTOR – prezydent Ukrainy pochodzący z Doniecka. W młodości skazany dwukrotnie za rozbój – dzięki czemu otrzymał ksywkę „Zek” (więzień – ros., ukr.), człowiek bardzo rodywny – jego syn Oleksandr w czasie prezydentury podwoił majątek, który obecnie wynosi 200 mln dol.

KOZACZY – duch kozactwa obecny jest na Majdanie i objawia się niesamowitą samoorganizacją społeczną jak na Zaporoskiej Siczy. Zresztą na Majdanie działa kilka organizacji kozackich, przebranych nawet w historyczne stroje.

KACAPY – ta starożytna nazwa oznaczająca małorolnego chłopca z głębi Rosji teraz odnosi się do Rosjan, którzy postrzegają ukraińskie aspiracje jako zagrożenie.

KOKTAJL MOŁOTOWA – w Kijowie pojawił się dowcip „Zaprosić dziewczynę na koktajl dziś w centrum Kijowa brzmi dwuznacznie”.

KORUPCJA – walką z nią to jeden z głównych postulatów Majdanu. Na Ukrainie, w odróżnieniu od sąsiedniej Rosji i Białorusi, panuje pewien oligarchiczny „pluralizm”, co powoduje, że każdy ważniejszy musi opłacać kilka osób na górze lub pobierać łapówki z różnych źródeł.

LEKARZE – na Majdanie funkcjonuje ochotnicza służba medyczna.

MASŁANKIEWICZ BARTŁOMIEJ – dziennikarz TV Republika, który wslawił się prawdziwą szarżą na berkutowców, będąc uzbrojony jedynie w mikrofon. W Polsce jego zachowanie wywołało śmiech, jednak na Ukrainie jest traktowany jako niemal bohater, a materiał na YouTube obejrzało ponad 2 mln ludzi. Zainteresowani losem dzielnego dziennikarza odetchnęli z ulgą, gdy w kolej-

nych materiałach pojawił się już w metalowym hełmie armii radzieckiej z 1940 r.

MILICJANCI – w krajach b. ZSRR nazywani są mentami lub musorami (śmieciami – ros.). Są bardzo nieulubiani z powodu skorumpowania i brutalności.

NARÓD UKRAIŃSKI – ukraińskie protesty pokazują, że podział kraju na wschód i zachód jest coraz bardziej nieaktualny – coraz więcej obywateli na wschodzie Ukrainy czuje powinowactwo z ukraińską ideą narodową, nawet nie znając dobrze ukraińskiego. Majdan ma wielkie znaczenie narodotwórcze – tak jak polskie powstania narodowe w XIX w.

OPONY – ich palenie jest ważnym ciewiczornym rytuałem na ulicy Hruszewskiego, który ma na celu zatrzymanie ataku oddziałów Berkutu. Opony dostarczają bezpłatnie zakłady wulkanizacyjne.

OPOZYCJA – Ukraina ma wyjątkowo mało szczęścia do polityków. Trójka opozycjonistów Arsenij Jaceniuk, Witalij Kliczko i Oleh Tiahnybok nie bardzo umie wyłonić lidera. Prowadzi to do radykalizacji Majdanu.

OLIGARCHOWIE – bardzo bogaci ludzie, którzy dorobili się na prywatyzacji w latach 90. W odróżnieniu od sąsiedniej Rosji, gdzie spacyfikowano ich polityczne aspiracje, na Ukrainie zakładają partie, kupują media, zasiadają w rządzie i parlamencie. Ich niezadowolone wzbudziły zbyteńskie aspiracje rodziny Janukowycza i dlatego niektórzy po cichu wspierają Majdan.

PARTIA REGIONÓW – partia władzy sponsorowana przez oligarchów ze wschodu Ukrainy. Raczę bogaci ludzie, którzy dorobili się „ciężką pracą”.

RUSŁANA – zwyciężczyni konkursu Eurowizji z 2004. Jedną z wodzirek Majdanu, na którym dźwięczy jej głos dzień i noc. Piosenkarka zagrzewa protestujących, wizytuje barykady i dokonuje przeglądu obrońców.

„SŁAWA UKRAINI – HEROJAM SŁAWA” – hasło niegdyś banderowskie, a obecnie coś w stylu „Cześć i chwała bohaterom” - obowiązkowe zawołanie ukraińskich rewolucjonistów. Gdy pojawili się pierwsi zabici, hasło nabrało nowego sensu.

TITUSZKI – Wadim Tiutczko alias Wadik Rumun, miłośnik Kombinowanych Sztuk Walki, który w maju ub.r. pobił dwóch dziennikarzy opozycyjnej TV. Nie wiadomo czy za pieniądze, czy dla idei, jednak od jego nazwiska zaczęto nazywać wszystkich młodzieńców w dresach, którzy za niewielkie pieniądze biją opozycjonistów i dziennikarzy. Czasami powoduje to problemy - w meczniku Janukowycza, Doniecku wynajęto do protestów dwie grupy tituszek ze zwalczających się dzielnic, a ci zamiast zwalczać miejscowy Euromajdan pobili się między sobą.

UKRAIŃSKI JEZYK – tradycyjnie po ukraińsku mówi zachód kraju, po rosyjsku wschód. W Kijowie obydwą języki się mieszają, tak jak to się dzieje na Majdanie. By być ukraińskim patriotą wcale nie trzeba mówić po ukraińsku.

WOJSKA WEWNĘTRZNE – pozostałość po ZSRR – oddziały wojskowe MSW, w których służą poborowi. Stanowią mięso armatnie - przyjmując ciosy protestujących zasłaniając Berkut, który wpada w decydujących momentach.

ZABICI – Ukraińska rewolucja ma swoje pierwsze ofiary. Na razie udokumentowano cztery ofiary: trójkę zastrzelonych oraz porwanego do szpitala i zabitego w lesie przez „nieznanych sprawców”. Liczba ofiar może wzrosnąć – bo nadal nie odnaleziono kilku aktywistów.

Gros protestujących na Majdanie to ludzie młodzi, studenci, młodzi akademicy

Przyjazna ekonomia dla studentów i absolwentów uczelni wyższych w Polsce

KAPITAŁ TO NIE TYLKO PIENIĄDZE - buduj go już od dziś

BARTOSZ MARCZUK, dziennikarz ekonomiczny, redaktor i dziennikarz „Rzeczpospolitej”, były wice naczelny tego dziennika, wcześniej przez wiele lat związany z „Gazetą Prawną” i „Dziennikiem Gazetą Prawną”. Laureat Nagrody Gospodarczej Związku Pracodawców i Przedsiębiorców w 2013 r.

Kapitał to nie tylko pieniądze. Każde doświadczenie, dodatkowy kurs, chwila, która rozwija, podróż, dzieci – to oprócz klasycznego oszczędzania czy studiów przyczynki naszego bogactwa. To budowanie własnego kapitału doświadczeń, hartu ducha, znajomości. Nie ma co zatem marudzić na pracę „na zmywaku”. W przysłowiu, że żadna praca nie hańbi tkwi głęboki sens.

Jak budować od samego początku własny kapitał? Klasyczna odpowiedź, jaka ciśnie się na usta odpowiadając na pytanie o budowanie kapitału na starość – oszczędzać na przyszłe świadczenie w ZUS i OFE. A jak nam cokolwiek zostanie, to dodatkowo oszczędzać w tzw. III filarze. Tu możliwości jest bez liku – istnieją tzw. indywidualne konta emerytalne (IKE), indywidualne konta zabezpieczenia emerytalnego (IKZE), fundusze inwestycyjne czy lokaty w nieruchomości.

Tyle tylko, że trudno oczekiwać, by publiczny system emerytalny wypłacił nam - z obliczanej obecnie przez polityków waloryzacją – składki, jakie do niego wpłacamy. Powód? Nie trzeba głębokich analiz, by nań wskazać. Jest nim królowa nauk: matematyka. W systemie emerytalnym, bez względu czy kapitałowym czy tzw. repartycyjnym (to pompa ssąco-łociąca pieniądze między pokoleniem pracującym a tym, które jest już na emeryturze) liczy się zawsze to ile osób płaci składki, a ile je dostaje. A w Polsce pewnie jest, że tych pierwszych będzie bardzo mało, a tych drugich wciąż więcej i więcej. Liczy się tutaj demografia, a dzieci w Polsce rodzi się jak na lekarstwo. Pod kątem współczynnika dzietności określającego średnią liczbę dzieci na jedną kobietę w wieku rozrodczym zajmujemy 212 miejsce na 224 odnotowane kraje. Pracująca Polka średnio ma urodzić 1.78 dziecka, ale na jej niepracującą koleżankę wedle statystyk przypadnie mniej niż jedno (0.92). W efekcie średnio na Polkę przypadnie 1.32 dziecka, a aby uniknąć ujemnego przyrostu naturalnego i zapewnić pełną zastępowalność pokoleń, kobieta w wieku rozrodczym musi przeciętnie urodzić co najmniej dwójkę dzieci! Już teraz ZUS jest prawie niewypłacalny – w tym roku dopłacimy do niego około



Z wszelkich dostępnych danych i statystyk wynika, że najmniej narażone na bezrobocie są osoby dobrze wykształcone, one zarabiają też najlepiej

30 mld zł – a największe manko odnotuje ok. 2030 r. Czy to oznacza, że nie zobaczymy ani złotówki z wpłacanych do niego pieniędzy? Nie. Możemy liczyć na niewysokie świadczenie w późnej starości. Na tyle tylko stać będzie nieliczne pokolenie pracujących za 40-50 lat. Mamy już zatem za sobą rozstrzygnięcie ile dostaniemy na emeryturze z publicznego systemu. Odpowiedź brzmi: niewiele.

Co zatem zrobić? W perspektywie całego społeczeństwa najlepiej robić... dzieci. To najlepsza gwarancja wypłacalności systemów emerytalnych i wzrostu gospodarczego. Jeśli zatem jako zbiorowość chcemy rozwoju i emerytur, nie unikniemy pytania o dzietność. Dzieci mogą też stać się naszą polisą bezpieczeństwa na starość. Wyobraźmy sobie, że będziemy potrzebować pomocy – finansowej czy opiekuńczej. Wtedy lepiej jest móc liczyć na kilkoro potomstwa niż jedno. Nasz „ciążar” będzie ważyl mniej rozłożony na większą liczbę

latości. Oczywiście zostaje perspektywa jednostkowa. Dzieci to koszt i wydatek. Jak szacuje Centrum im. Adama Smitha wychowanie dziecka kosztuje prawie 200 tys. zł. To dlatego właśnie państwo powinno wspierać rodziny wychowujące dzieci.

Dobrym rozwiązaniem zabezpieczenia swojej przyszłości, ale także bieżącej sytuacji jest nauka. Jesteśmy wprawdzie bombardowani informacjami o tym, że „dyplom nie daje gwarancji zatrudnienia”, „magistrzy są bez pracy”, „za dużo mamy studentów”. Warto jednak na takie informacje patrzeć z refleksją. Z wszelkich dostępnych danych i statystyk wynika, że najmniej narażone na bezrobocie są osoby dobrze wykształcone, zarabiają też najlepiej. Oczywiście po zachłynięciu się studiami w latach 90-tych, warto z zadumą spoglądać na kierunek edukacji czy zastanowić się nad dodatkowym. Nie dajmy sobie jednak wmówić, że edukacja się nie opłaca.

Praca. To kolejny element rozwoju naszego kapitału. W Polsce stosunkowo mało młodych osób łączy studia z aktywnością zawodową. A jest to bezcenne doświadczenie. I nie chodzi tu wyłącznie o pracę bliską naszej edukacji. Nawet praca dorywcza, niezwiązana z kierunkiem studiów to świetny zastrzyk kapitału. Poznajemy procedury, ludzi, uczymy się dyscypliny, poznajemy też... samych siebie. Doświadczamy własnych ograniczeń, ale i zalet. Uczymy się współpracy. Trzeba też na pracę patrzeć z perspektywy tzw. utraconych korzyści. Ktoś może powiedzieć: co mi z tego, że pójdę do pracy w restauracji zmy-

wać gary. Tyle tylko, że ktoś może nas tam awansować po jakimś czasie na menadżera lokalu. Zostając w domu tego nie wysiedzimy.

Własna firma. To kolejny sposób „na życie”. Choć to droga dość trudna. Wymaga, oprócz pomysłu i kapitału, wielkiego hartu ducha i wysiłku. Tylko nieliczni mogą liczyć na błyskawiczny sukces i fenomenalną karierę. Dość powiedzieć, że z danych GUS wynika, że po pięciu latach „przeżywa” zaledwie 30 proc. założonych firm. Nie miejmy więc złudzeń, że udaje się wszystkim i zawsze. Próbować można i trzeba, ale mając w tyle głowy, że w dobie rynku, w którym coraz mniej jest luk własna działalność musi być dobrze przemyślana i zaplanowana.

Także wszelka aktywność społeczna, w organizacjach, stowarzyszeniach, partiach buduje nasz kapitał. To nie tylko poszerzenie kręgu znajomości, ale również doświadczenia organizacyjne, pokonywanie przeszkód, znajomości procedur. Oswojenie się z nimi daje nam lepszy start w dorosłość. Aktywność i hart ducha. To najlepszy sprzymierzeńcy budowania kapitału. Jego najgorszymi wrogami jest lenistwo i niechęć podejmowania wyzwań.

NBP Narodowy Bank Polski

Cykl powstaje we współpracy z Narodowym Bankiem Polskim w ramach programu edukacji ekonomicznej

DWUTYGODNIK AKADEMICKI
koncept
WWW.GAZETAKONCEPT.PL

FIM
FUNDACJA BADAŃ W REZERWACH

PRZYJAZNA EKONOMIA DLA STUDENTÓW I ABSOLWENTÓW UCZELNI WYŻSZYCH

1. Kapitał to nie tylko pieniądze - buduj go już od dziś.
2. By osiołek przeżył – wpływ kryzysu na pokolenie dzisiejszych studentów.
3. Już teraz zadбай o swoją emeryturę.
4. Szelest kontra 4 gramy plastiku.
5. Pożyczaj z głową! Sens, logika i cel zewnętrznego finansowania.
6. M-banking: u progu rewolucji - nowości w systemach bankowych.
7. Rola banku centralnego w czasach dekonunktury gospodarczej.

cykl 7 artykułów + specjalny dodatek pt. „Czas studiów, czasem inwestycji w siebie!”

Cykl powstaje we współpracy z Narodowym Bankiem Polskim w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP Narodowy Bank Polski

W PLEMIEŃNIU SUKUMA 20 DZIEWCZYNEK NOSI MOJE IMIĘ

Odważna 22-latką o wielkim sercu wyjechała do Tanzanii, aby przez 3 lata pomagać kobietom z plemienia Sukuma. Jako położna zeteknęła się z problemami Trzeciego Świata. Mimo tego co widziała, Afryka to dziś jej drugi dom



MONIKA NOWICKA, studentka WUM (obecnie na studiach magisterskich), autorka książki „Położna w świecie kobiet Sukuma” monika.nowicka.sma@gmail.com

„Każdy kto wyjeżdża do Afryki myśli, że najwięcej da od siebie, a potem się okazuje, że to my, którzy tam przyjeżdżamy, więcej otrzymujemy od ludzi, którym służymy”. Tak było również z Moniką Nowicką, studentką położnictwa Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Ile dziewczynek w Tanzanii nosi teraz imię Monika?

MN: Około 20 (śmiech) To było bardzo miłe, gdy pacjentka chciała nadać swojej nowo narodzonej córce imię Monika, bądź prosiła mnie o wybranie imienia. To była też oznaka wielkiego szacunku dla położnej.

Co Cię dziwiło i szokowało najbardziej w Tanzanii?

MN: W plemieniu Sukuma obrzezanie kobiet nie jest rytuałem, ale obrzezanie mężczyzn jest ważne. Panuje przekonanie, że obrzezanie zmniejsza ryzyko zarażenia się wirusem HIV. W Afryce Wschodniej dużym problemem są morderstwa albinosów. Szamani oferują duże pieniądze za części ciała albinosa, np. gałki oczne, nerki, serce, żołądek. Używają ich do przygotowania magicznych mikstur. Brzmiał jak

wymysł, bujda, ale to rzeczywistość. Nie-daleko miejsca, w którym mieszkałam, kilka lat wcześniej znaleziono wypatroszone ciało młodej albinoski.

A jak w ogóle doszło do tego, że zamiast wieść spokojne ułożone życie jak Twoje koleżanki, znalazłaś się w Tanzanii?

MN: Od dawna współpracowałam z misjonarzami Stowarzyszenia Misji Afrykańskich pracującymi w Afryce. W 2008 r. pojechałam do Togo w Afryce Zachodniej, na miesięczny projekt dla wolontariuszy. Wtedy zakochałam się w Afryce i postanowiłam, że po skończeniu studiów poświęcę jakiś czas swojego życia dla innych, bardziej potrzebujących. Nie wiedziałam, że to będzie Tanzania – gdy zdecydowałam się na wyjazd, tam właśnie potrzebowała położnej.

EW: Wyjechałaś z misjonarzami SMA z Borzęcina...

MN: Tak, jestem misjonarką świecką SMA, współpracujemy z misjonarzami SMA, księżmi tu w Polsce, m.in. w Borzęcinie i w Afryce. Misje nie są tylko dla księży i siostr zakonnych. Każdy kto czuje powołanie misyjne, może wyjechać na misję. Jest wiele potrzeb społecznych, medycznych, edukacyjnych.

EW: Tak szczerze, bardziej się cieszyłaś, że możesz pomóc, czy jednak bałaś?

MN: Przede wszystkim to była radość! Bo jak tu się nie cieszyć, gdy w trudnych warunkach, dzieją się codzienne małe cuda. Każdy dobrze zakończony poród był cudem. Weześniej, bliźniaki, dzieci chore na malarię czy AIDS. Ale to, że mogłam służyć tym ludziom swoją wiedzą medyczną i pomocą socjalną – to dawało radość i siłę do dalszych działań, których nie da się opisać i które też pewnie ciężko zrozumieć. Strach też był, bo zawsze wiąże się z ryzykiem i trudnymi przypadkami. Ale siły by go opanować zawsze przychodzi-



ły z góry, bo wierzę w Boga, i że to on się tam o mnie troszczył.

EW: Jak wyglądała współpraca z pacjentkami o obcej kulturze i tak innych tradycjach?

MN: Większość kobiet w Tanzanii nie skończyła szkoły podstawowej, a połowa nie umie pisać. Pacjentki w naszej przychodni składały podpis słiniąc keiuk, dotykając tuszu i odbijając go na kartce. Aby wytłumaczyć pacjentce, o jakiej porze dnia ma przyjmować leki, zamiast podawać godzinę, pokazywałam pozycję słońca na niebie. Trudno było wytłumaczyć pacjentce po poronieniu, że nie ma już dziecka. Wg wierzeń plemienia Sukuma, dziecko kobiety po poronieniu przemieszcza się na plecy i tam już zostaje. Wiele trudności musieliśmy pokonać przekazując wiedzę, jednocześnie szanując ich zwyczaje, kulturę i poziom wykształcenia.

EW: A kiedy jednak było też sporo strachu?

MN: Urodziła się u nas mała Mwajuma, ważyła nieco ponad 1 kg. Rodzice, chorzy na AIDS, przyjmowali leki antyretrowirusowe, a mama dodatkowo na gruźlicę.

Kobieta nie mogła karmić małej ze względu na obciążenie farmakologiczne. Nie było mleka sztucznego, nie było inkubatora. Mała została wykarmiona mlekiem krowim od pierwszych dni swojego życia i jak dotąd rozwija się już bardzo dobrze, ma 1,5 roku, a pierwsze testy wykazały, że nie jest zarażona HIV.

EW: Czego nauczyła Cię Afryka?

MN: Ludzie okazali mi wdzięczność i szacunek, mimo mojego młodego wieku. Nauczyłam się pokory i szacunku do życia, wdzięczności Panu Bogu, że moje problemy są takie małe w porównaniu z problemami innych. Nauczyłam się mocno stąpać po ziemi, ale też rzyć kwóć.

EW: Chciałabyś wrócić?

MN: Bardzo. Ale kiedy, na jak długo i w jakim charakterze – jeszcze nie wiem. Póki co jestem w Polsce, studiuje, pracuję w jednym z warszawskich szpitali. Ale do Afryki mnie ciągnie i pewnie tak już zostanie, bo do domu zawsze chce się wracać, a Afryka to drugi mój dom.

Rozmawiała Emilia Wiśniewska

NIEPEŁNOSPRAWNI: WARTO DZIŚ STUDIOWAĆ

KAROLINA ZUB studentka Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN

Z danych udostępnionych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wynika, że na polskich uczelniach studiuje coraz więcej osób niepełnosprawnych. W roku 2005 było ich nieco ponad 9 tysięcy, w 2007 - już prawie 20 tysięcy, a w 2010 - niemal 30 tysięcy. Młodzi ludzie chcą się kształcić, podwyższać swoje kwalifikacje, a obecnie niepełnosprawność nie jest już kryterium uniemożliwiającym podjęcie studiów wyższych

Ania jest studentką III roku filologii polskiej na Uniwersytecie Pedagogicznym, od urodzenia porusza się na wózku inwalidzkim. Zawsze wiedziała, że chce pójść na studia, rozwijać swoją pasję literacką. Kiedy jednak dostała się na wymarzony kierunek, pojawiły się obawy. Nie wiedziała czy sobie poradzi, czy zostanie zaakceptowana przez kolegów z roku, obawiała się również tego, jak będą traktować ją wykładowcy. Z pomocą wyszło jej Biuro do Spraw Osób Niepełnosprawnych, które zorganizowało wyjazd integracyjny dla studentów niepełnosprawnych, na którym dowiedziała się jak funkcjonuje uczelnia, w jaki sposób odbywa się życie studenckie, ale przede wszystkim poznała wielu nowych znajomych. Od pierwszych dni na uczelni, Ania ma przydzielonego asystenta, który pomaga jej dostać się na uczelnię, a następnie odwozi do domu po zakończonych zajęciach. Dziewczyna wie też, że zawsze może liczyć na pomoc koleżanek z roku. Czuje się lubiana i akceptowana w swoim środowisku. Nigdy nie spotkała się z przejawami niechęci. Utrudnieniem dla Ani jest jednak fakt, że łazienki dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych znajdują się tylko na I piętrze uczelni. Zważywszy na fakt, że Ania ma zajęcia głównie na IV pię-

trze, stanowi to dla niej poważne utrudnienie. Czasem też miała problemy z dostaniem się do windy, która okupowana jest przez innych studentów.

DRZWI NIE DLA WÓZKÓW

Rafał - student II roku filozofii na Uniwersytecie Pedagogicznym, podobnie jak Ania porusza się na wózku inwalidzkim. Jest urodzonym optymistą, pełnym energii i zaangażowania w to, co robi. Twierdzi, że zawsze miał szczęście do ludzi, a studia dodatkowo to potwierdziły. Z chęcią bierze udział we wszystkich zajęciach, jednak nie potrafi mówić bez emocji o sytuacji, jakiej doświadczył w związku z zajęciami teoretycznymi z wychowania fizycznego, do których odbycia zobligowani są studenci niepełnosprawni. Otóż okazało się, że w budynku, w którym miały się one odbywać nie ma podjazdu dla wózków inwalidzkich. Kolejną przeszkodę dla Rafała stanowią drzwi, w części sal na uczelni są takie, w których jego wózek zwyczajnie się nie mieści. Chłopak się jednak nie zraża, gdyż wie, że w takich sytuacjach pomocną dłoń wyciągają do niego koledzy z roku i wykładowcy.

Na większości polskich uczelni widoczne jest coraz lepsze przygotowanie architektoniczne, a także technologiczne, o czym przekonał się Bartek -

student III roku historii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Urodził się z poważną wadą wzroku, która pogłębiała się z upływem lat i uniemożliwiała normalne funkcjonowanie. Mimo obaw, dzięki namowom i wsparciu rodziny zdecydował się podjąć studia. Przeprowadzka z małej miejscowości do dużego, obcego miasta była dla niego prawdziwym stresem. Wiedział jednak, że w każdej sytuacji może liczyć na znajomych również studiujących w Krakowie. Z pomocą wyszła też uczelnia - Bartkowi przydzielony został asystent, który pokazał mu, jak poruszać się po mieście i uczelni. Notatki z wykładów chłopak początkowo dostawał odpowiednio powiększoną czcionką, jednak teraz, kiedy nie widzi już prawie nic, konieczny jest specjalny wydruk brajlowski. Zrezygnował z asystenta, gdyż po ponad dwóch latach pobytu w Krakowie, doskonale radzi sobie samodzielnie. Poza tym twier-

dzi, że są osoby, które o wiele bardziej potrzebują pomocy asystentów niż on.

WARTO STUDIOWAĆ

Kolejnym doskonałym przykładem dla innych studentów może być Monika - studentka II roku administracji na Uniwersytecie Ekonomicznym, która niedoszły. Gdy zaczęła studia, przez długi czas nie mogła się zaadaptować w nowych warunkach. Czula się gorsza od innych, upokorzona faktem, że nieustannie, na każdych zajęciach towarzyszy jej asystentka będąca łącznikiem ze światem zewnętrznym. Wydawało jej się, że z każdej strony ktoś pokazuje sobie ją palcami. Bała się przebywać w większej grupie osób. Z czasem uświadomiła sobie, że popada w obsesję, że uśmiechy kolegów z roku nie są oznaką pogardy dla niej, lecz wyrażają serdeczności. Zobaczyła zrozumienie ze strony innych ludzi, cierpliwość, jaką okazują

jej wykładowcy i z czasem polubiła uczelnię. Teraz chętnie chodzi na zajęcia i poszerza swoją wiedzę z zakresu administracji. Wierzy, że uda jej się pracować w wyuczonym zawodzie.

Generalnie, niepełnosprawni studenci są zgodni, że polskie uczelnie stworzyły im możliwość udziału w działaniach wykraczających poza standardową ofertę. Budują w nich poczucie kompetencji, unaczyniają sens wysiłku, zaspokajają potrzebę pozytywnego pokazania i wyróżnienia z otoczenia. Uczelnie wyższe przeciwstawiają się w ten sposób bezradności i zagubieniu młodych ludzi dotkniętych niepełnosprawnością w anonimowych społecznościach ukształtowanych przez nadmierny uniformizm i globalizację życia społecznego. Studenci uczą się poruszać nie tylko po korytarzach, czy pokojach urzędniczych. Nabierają też wiary we własne siły i możliwości.

Erasmus+

Zmienia życie, otwiera umysły

Unijny program w dziedzinie kształcenia, szkoleń, młodzieży i sportu 2014 – 2020

Program Erasmus+ zapewni siedmiu lat na wzmocnienie inicjatyw w dziedzinie kształcenia, szkoleń, młodzieży i sportu w Europie.

Więcej informacji o programie na: ec.europa.eu/erasmus-plus/erasmusplus.org.pl

NIE WIDZIM SIĘ, A OBOWIĄZEK

Szkoły wyższe są zobowiązane do stwarzania osobom niepełnosprawnym warunków do pełnego udziału w procesie kształcenia. Od 2011 roku, uczelnie publiczne otrzymują z budżetu państwa dodatkowe dotacje, którą mogą przeznaczyć na finansowanie kosztów realizacji inwestycji

służących kształceniu niepełnosprawnych studentów, na szkolenia, wyposażenie, zakup specjalistycznych urządzeń, materiałów dydaktycznych i naukowych dostosowanych do potrzeb niepełnosprawnych czy transport między obiektami dydaktycznymi uczelni.

KRZYŻÓWKA

COŚ WYMIY SŁONEGO, ZUPENIE NOWEGO	20	WIECZNE ZIELENE DRZEWO LUB KRZEW	WYCHOWANIE SZKOŁY WOJSKOWEJ IMIĘ PIOSEKARSKI KUKULSKIEJ	JEDEN Z GRZYBÓW	24 GODZINY	USZKODZENIE CIAŁA POLAK STAREJ DATY	DROBNO-OSTROJ CHOROBO-TWORZY	PRZYWÓDCA RELIGIJNY CHASYDÓW	GRAJA DOMI-NIKI W FILMIE "PORANEK KOJOTA"	SPOŚÓB	DREWNIANY ŻAGŁOWIEC W XII-XV W.											
PRZED OD-PowiedziĄ WYNIK BEZ-CZYŃNOŚCI	17	14	LAS DĘBOWY; DĄBROWA	BANDEROLA	7	18	RADA MINISTROW	PRZEWOZONY CIĘŻARÓWKĄ	DAWNA OPŁATA NA GRANICY MIASTA	16	8											
ZESZYT			STAROZYT-NY PORT W BEOCJI	USZKODZENIE MASZYN	PIĘKA POZA BOISKIEM PŁUJĄCE ZWIERZĘ	JEDEN Z LEKKA-O-TLETÓW	DROGOWY ALBO INTERPUNK-CYJNY	ZNAWCA PSOW	KLUB SPORT. W KERKRADE	UTWOR CORNILLE'A												
ŚWIATEKO, KTÓRE SIĘ NOSI W PLECAKU	TOWARZYSZY GŁOSOWI OSOBIE, KTÓRĄ BOLI GARDEŁO	4	STAROZYT-NY PORT W BEOCJI	UCZEN SZKOŁY WOJSKOWEJ HISTORIK RZYMSKI	22		AUTOR DZIEŁ UZNANYCH ZA DOSKONAŁE	BYŁ (PRZED EURO) PIE-NIADZEM WE WŁOSZACH	DZIELNICA TOKIO	10 ZŁOTYCH ZA DEUGOPIŚ BYŁ ZESŁANY NA SYBERIĘ	MIASTO W HISPANII, INACZEJ GRENADA											
ŁĄCZENIE NIEMI KAWAŁKÓW TKANINY	ŁĄKA GÓRSKA		UGNIATANIE OKLEPYWA-NIE CIAŁA	15		METAL SZLACHETNY MADRA SENTENCJA		15 LIPCA 1410 ROKU	PREZENT	DUŻY PIES	12											
PIERWSZY LOTNIK	STAROZYTNY POJAZD		JEDNOSTKA NATEŻENIA OŚWIETLENIA RÓWNA JEDNEJ DZIESIĘCIO-TY-SIĘCZNEJ LUKSA	13	GRA Z LOTKAMI	GIMNASTYKA HINDUSÓW	UROCZYS-TOŚĆ	DRZEWO USCIASTE														
DRZEWO KOCHANOW-SKIEGO	GŁOSNE ZAWOŁANIE, KRZYKNIĘCIE	9	21	BEZWOLNY I BEZMYŚLNY OLBRYM	19		JEDNOSTKA MOCY		ODKRYTY PRZEC MAŁŻONKÓW CURIE													
PRZYSMAK PSA			CZĘŚĆ WAGI	5			NAJLEPSZA OBRONA	11	STOLICA JEMENU													
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23

SKĄD SIĘ BIERZE SZACHOWNICA STOCHA

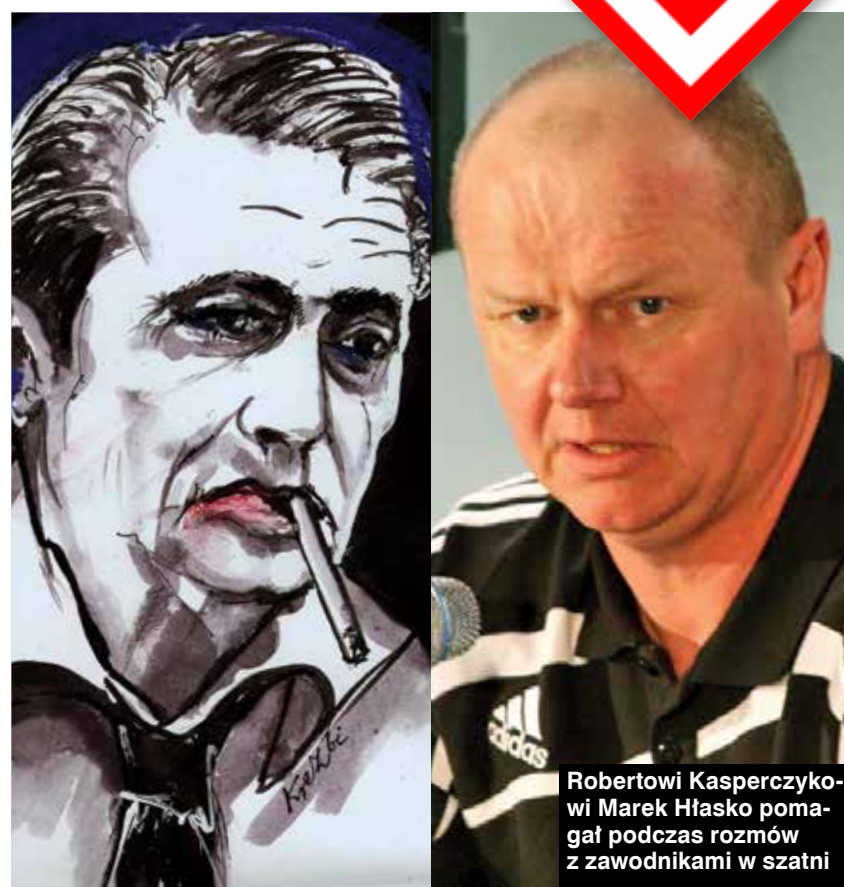


MIKOŁAJ ROŻYCKI
absolwent UW i SGH, specjalista od marketingu sportowego

Tomasz Majewski pisał o „Pomarańczowej Alternatywie” z lat 80. Robert Kasperczyk fascynuje się Hłaską, Piotr Wyszomirski historią NSZ. Pozasportowe fascynacje pomagają im w sporcie

Sportowy początek roku należy do nowej nadziei polskiej piłki ręcznej. Poziom, jaki zaprezentował Piotr Wyszomirski w pojedynku ze Szwecją w kluczowym dla naszej kadry meczu mistrzostw Europy, był niesamowity. W pewnym momencie nasz bramkarz miał 70-procentową skuteczność obrony strzałów, co w szczypiorniaku jest czymś niespotykanym. Za świetny wynik uznaje się obronienie co drugiego rzutu oddanego w światło bramki. Wyszomirski wszedł do bramki po kilkunastu minutach nieciekawej gry pierwszego bramkarza reprezentacji – Sławomira Szmala. Wszedł i nie oddał już miejsca do samego końca, a dzięki niemu walczyliśmy o półfinał imprezy z Chorwatami. Skąd taki hart ducha i psychiczna odporność? Może dzięki wierze w Boga i sprzyjowanemu poglądom, których się nie wstydzę.

W 2011 r. w wywiadzie dla „Kuriera Lubelskiego” na pytanie dotyczące jego patriotyzmu odpowiedział: „Rodzice nauczyli mnie kochać ojczyznę. Nie ukrywam, że jestem patriotą. (...) znalazłem na serwisie internetowym youtube piękną definicję ojczyzny Bohdana Szuckiego z NSZ (Narodowe Siły Zbrojne – przyp. red.). (...) Kto teraz tak mówi...? Media milczą i puszczają tylko seriale i programy rozrywkowe”.



przedmeczowej odprawie trener mówi do nich „Hłaską”. Przytoczyłem jeszcze jeden fragment wspomnień, dążę do tego, żeby zawodnicy, z którymi pracuję, spełnili swoje piłkarskie marzenia”. Czy po takich słowach piłkarze mogli na chwilę poczuć się jak „piękni dwudziestolenni”? Wielkich wyników trener Kasperczyk nie osiągnął i pewnie już nie osiągnie. Ale i tak znaję go kibice w całej Polsce.

POCZET KRÓLÓW POLSKICH
Ilu dzisiejszych studentów i absolwentów wymieni z pamięci poczet polskich królów? Na pewno bez problemu zrobi to reprezentant młodzieżówki Bartłomiej Pawłowski, jedyny Polak grający w hiszpańskiej Primera Division w andaluzyjskiej Maladze. „Zawsze interesowałem się wieloma rzeczami. W wieku 18-19 lat, mieszkając samemu w Białymstoku, z własnej kieszeni płaciłem za korepetycje z biologii. Po prostu mnie to interesowało. (...) Gdy miałem 15-16 lat, lubiłem grywać na Playstation, ale już z tego wyrosłem. (...) Wolę włączyć wikipedię lub wziąć książkę do ręki”. Po takiej wypowiedzi dla portalu Weszło.com nie dziwi fakt udzielenia przez Pawłowskiego wywiadu po hiszpańsku lokalnej telewizji zaledwie po 3 miesiącach od przeprowadzki. Piłka jest dla niego narzędziem do rozwoju różnych umiejętności. Szkoła, że niewielu ma takie podejście.

WIEKSZOŚĆ PLYNIE Z PRĄDEM
Robert Lewandowski, Agnieszka Radwańska i Kuba Błaszczykowski nie wstydzą się wiary i przyłączający się do akcji „Nie wstydź się Jezusa” czy Marcin Gortat prowadzący rozbudowaną działalność charytatywną w rodzinnej Łodzi za pomocą swojej fundacji to z kolei inne ciekawe przykłady. Braku oporów przed jasnym wyrażeniem światopoglądu czy pójścia pod prąd. To, że niewielu sportowców znanych jest z tego, że robi to „coś jeszcze” wynika także z braku wzorców, jakich w życiu po prostu nie napotkali. Ale czasem też wina leży po stronie mediów, które w rozmowie pływają po powierzchni i nie wychodzą poza sztafpowe tematy. A może też sami dziennikarze nie wiedzą o co spytać, bo też nie mają nic do powiedzenia? Ponoć byli i tacy, którzy pytali co oznacza białoczerwona szachownica na kasku Kamila Stocha. A tu nagle, na

ŁUDZIE Z KRWI I KOŚCI
Czy znamy wielu polskich sportowców i sportsmenek, którzy mają naprawdę coś do powiedzenia? Żyją jeszcze poza treningami i zawodami? Robią coś, co jest nietypowe dla świata, który reprezentują? Interesują się tym, co większość ich rówieśników na co dzień prowadzących „normalne, zwykłe” życie? Odpowiedź nie jest optymistyczna. Wielu pasji pozasportowych nie ma. Albo też niespecjalnie się z nimi ujawniają. Ale wobec tych, których cenimy za coś więcej niż wynik, czujemy większą sympatię. Są bardziej ludzcy, namacalni i prawdziwi. Wydają się ludźmi z krwi i kości w tak komercyjnym i tak bardzo poprawnym politycznym sportowym świecie.

NA KAŻDY TEMAT
Ciekawą osobą jest bez wątpienia Tomasz Majewski, dwukrotny mistrz olimpijski w pchnięciu kulą. Na brak ofert pracy po zakończeniu kariery raczej nie będzie narzekać. Rozmowa z nim tylko w części sprowadzają się do wątków czy-

sto sportowych. Majewski to wykształcony facet po trzydziestce z szerokimi horyzontami. Nie boi się ocenić zasad finansowania polskiego sportu czy jakości klasy politycznej. Swego czasu w wywiadzie dla Gazety Wyborczej stwierdził, że na szczęście „życie nie kręci się tylko wokół sportu”. Zacytujmy najciekawszy fragment: „Zdradzi Pan temat pracy magisterskiej? – Pisałem o Pomarańczowej Alternatywie. (...) Zachęcam do zapoznania się z tą tematyką także dlatego, że niektórym ludziom myli się ona z Pomarańczową Rewolucją. Tak to jest, jak się dzieci historii w szkole nie uczą...”. Majewski to przykład kogoś, kto z głową spędził czas pomiędzy treningami. Bo jednak PlayStation, galerie handlowe, Nasza Klasa czy Facebook stanowią często główną treść dnia ogromnej rzeszy sportowców, zwłaszcza młodych.

ROMANTYK W PIŁKARSKIM ŚWIECIE
Media natychmiast „rzucają się” na kogoś, kto na tym tle się wyróżnia i moż-

ZAWSZE MOŻE BYĆ GORZEJ

- Lęborscy policjanci zatrzymali mężczyznę, który pod koniec stycznia ukradł w Łebie metalowy stół do filetowania ryb. Mężczyzna przyznał się do przestępstwa, a czyn swój tłumaczył tym, że zawsze marzył o posiadaniu takiego „mebelka”. Policjanci nie do końca uwierzyli w tę wersję, bo skradziony stół odnaleźli w punkcie skupu złomu.
- Nawet 3 lata pozbawienia wolności może grozić 54-letniemu Waldemarowi W. Mieszkaniec gminy Purda zgłosił policji, że skradziono mu auto. Jak się później okazało, mężczyzna będąc pod wpływem alkoholu zapomniał, że pozostawił swoją skodę w lesie i żeby szybko odnaleźć zgubę, wymyślił historię o kradzieży. Pan Waldemar odpowie teraz nie tylko za złożenie zawiadomienia o przestępstwie, którego nie było i za składanie fałszywych zeznań. Odpowie również za jazdę po pijaku, do której się przyznał oraz za nieprzestrzeganie wyroku sądu, bo jak wyszło przy okazji na jaw, pan Waldemar ma sądowy zakaz siadania za kierownicą do 2016 roku.
- W pewne piątkowe popołudnie policjanci z posterunku w Wilczętach interweniowali w sprawie sportu sąsiadów. 27-latek wszedł na dach budynku i odciął maszt, na którym znajdowały się anteny sąsiada. W trakcie rozmowy z funkcjonariuszami sprawca przyznał się do winy dodając, że „musiał wziąć sprawy w swoje ręce”, bo sąsiad przechwalał się dostępnością do większej liczby kanałów telewizyjnych. Źródła: rudaslaska.com.pl/gwe24.pl:branieu.com.pl:nolsztyn.pl

Mamy do rozdania:

2000zł

Zgłaszaj zniżki na www.znizkidlastudenta.pl



SPOSOBY NA UNIKANIE FASZYZMU

ROBERT MAZUREK
felietonista

Początek kijowskiego Majdanu. Sześć osób zginęło. W Europie nikt nie miał do tego głowy, Ameryki to nie obchodziło, świat milczał. Dramatyczne apele opozycji trafiały w próżnię, ofiary Janukowycza nikogo nie wzruszały. „A mogli powiedzieć, że to geje...” – zażartował ktoś gorzko.

O tak, zabicie sześciu homoseksualistów, w ogóle reprezentantów jakiejś mniejszości, ale zwłaszcza gejów, zrobiłoby na Europejczykach wrażenie. Bo gej miły jest, kulturalny, to w końcu George Michael, Elton John albo fryzjer z droższego salonu, a Ukrainiec? Brudny, śmierdzący, wódkę słoniną zakąsza – no nie, nie przy kolacji!

Metoda „na geja” to dziś najprostszy chwyt retoryczny, dzięki któremu odwracamy uwagę od niewygodnego dla nas meritum. Z jednej strony sposób ten zwraca uwagę i wzbudza życzliwość, a czasem i litość, gdy tego chcemy, ale z drugiej – może tę uwagę odwracać. Jak to, spytacie państwo? Ano w bardzo prosty sposób, zgodnie z zasadą: „A co, piszecie o mnie, bo jestem gejem, tak?”

Nie wierzycie? Kilka dni temu Polskę obiegła wiadomość zatytułowana „Książd

– pedofil molestował dwunastolatka”. Rzecz dotyczyła, jak się można domyśleć, duchownego, który zwykł zażywać cielesnych rozkoszy w towarzystwie młodych mężczyzn, a także – jak się okaza-

Kiedyś oczywiście jeszcze skuteczniejszy był chwyt na Żyda, ale odkąd Izrael stanowczo zbyt skutecznie radzi sobie z palestyńskimi raketami i nie waha się od czasu do czasu zbombardo-

W końcu kto zniósłby mówienie o sobie cały czas w trzeciej (nomen omen) osobie.

To już raczej można spróbować na bycie feministką – ta wychłostać słowem może, napaść i nawrzeszczeć, a spróbuj się jakoś, nie mówię zemścić, ale choćby bronić. Ech, usłyszysz mizoginie wredny, damy ci do wiwatu. Byłby super, tylko że – ucziwie mówiąc – feminizm spowszedniał, stracił swój powab, oryginalność. No i argument to mocno ograniczony, bo co jeśli kobietę zaatakują inną kobieta? A przecież nikt tak nie nienawidzi kobiety jak inna kobieta.

Szukając innych chwytów retorycznych może dopaść nas pokusa do mechanicznego przeklepania wzorców zachodnich. Niestety, żyjemy w społeczeństwie zaludnionym przez starszych, niewykształconych z mniejszych ośrodków, narodzie reakcyjnym, gdzie powołanie się na wegetarianizm nie tylko nie spowoduje wzrostu sympatii, ale i narazić człowieka może na kpiny. Wegan i frutarian od razu wysyłają tu do psychiatry pierwszego kontaktu. To samo dzieje, futrzaści Polacy robią z ekologami. Czyli zostaje nam tylko chwyt „na geja”? Ale przecież i on we wstecznym otoczeniu jest ryzykowny. Bo salon owszem, doceni, pocieszy jakoś, ale ludzie na ulicy palcem wytykać będą, gotowi obśmiać. Więc nic?

Cóż, zawsze możemy spróbować czegoś ze skarbczyka Julii Pitera. Chwyt ulubiony, ale wciąż działa? Proszę bardzo: zaczynamy mówić od rzeczy, a dopytywani ze wzburzeniem odparowujemy sztych nieśmiertelnym „Ja panu nie przeszkadzałam”. To może ja też już nie będę.



Gej miły jest, kulturalny, to w końcu George Michael, Elton John albo fryzjer z droższego salonu, a Ukrainiec? Brudny, śmierdzący, wódkę słoniną zakąsza

ło – i dzieci. Słowem „ksiądz – pedofil”, prawda? Prawda. Ale czy to nie byłaby też prawda: „Gej – pedofil molestował dwunastolatka”? Hm, jednak z jakiegoś powodu nikt tak nie napisał. Ciekawe czemu?

wać jakiejś ich wyrzutni, jego akcje na Zachodzie spadły. Bo Żydowi poniewieranemu moglibyśmy jeszcze współczuć, ale Żyd zwycięzca nas brzydzi i nie tylko nie musimy się tego obrzydzenia wstydić, ale wręcz wypada się z nim obnosić. Słowem, litości na bycie Żydem już się nie wzbudza.

Można spróbować na kobietę, ale przecież, na litość Boską, nie na każdą! Bycie Beatą Kempą nie tylko jest frustrujące, ale i korzyści żadnych nie przyniesie. Ale to jeszcze nic, zawsze moglibyście zostać nie zwykłą Beatą Kempą, ale i osobą Beaty Kempy, a tego moglibyście nie przeżyć.

JUBILEUSZOWA KONFERENCJA PARLAMENTU STUDENTÓW

W ostatni weekend marca w Kościelisku odbędzie się XX, jubileuszowa konferencja Parlamentu Studentów RP. To największe spotkanie organizowane przez oficjalną reprezentację studentów w Polsce. W tym roku, około 350 osób reprezentujących samorządy studenckie z całego kraju, weźmie udział w szeregu warsztatów, szkoleń i debat, które obejmą takie zagadnienia jak: dydaktyka i jakość kształcenia, mobilność studencka, personal branding, przedsiębiorczość, sprawy socjalne. Specjalny panel będzie dedykowany wymianie dobrych praktyk.



Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej

Rozwiązanie krzyżówki z strony 10: „Kliczko kontra Janukowycz”

koncept dwutygodnik akademicki

Wydawca: FIM, adres redakcji: ul. Solec 81b; lok. 73A, 00-382 Warszawa, Redakcja: Wiktor Świetlik (red. nac.), Jarosław Gajewski (zast. red. nac.), Anita Sobczak (sekr. red.), Jakub Biernat, Mateusz Zardzewiały, Emilia Wiśniewska i inni, projekt graficzny: Piotr Dąbrowski, email: redakcja@gazeta-koncept.pl, www.gazetakoncept.pl Aby poznać ofertę reklamową prosimy o kontakt pod adresem: reklama@gazetakoncept.pl

OSOBY ZAINTERESOWANE DYSTRYBUCJĄ „KONCEPTU” NA UCZELNIACH, PROSIMY O KONTAKT POD ADRESEM: redakcja@gazetakoncept.pl

Nasz „KONCEPT” jest monitorowany przez:



Zniżki
DLA STUDENTA



Zostań w swoim mieście **przedstawicielem handlowym** akcji Zniżki dla Studenta.

STUDENCI DLA STUDENTÓW



Znajdź lokal który udzieli zniżki studentom i zgarnij **10 zł.**



Znajdź lokal na **1 rok** i odbieraj stałą comiesięczną prowizję 15%.



Zapewniamy wszelkie materiały szkoleniowe i marketingowe potrzebne do pozyskiwania partnerów.

CV należy przesyłać na adres: kontakt@znizkidlastudenta.pl w tytule: „Przedstawiciel akcji Zniżki dla Studenta”.

www.znizkidlastudenta.pl